

MOJE SPOTKANIA

Rollo May powiedział kiedyś, że życie ma o tylę sens, o tylę ile czegoś pragniemy, i ma tylę sensów, ile mamy pragnień, a możliwość realizacji choćby części, daje poczucie zadowolenia z siebie i z własnego życia. Czy człowiek często zastanawia się nad swoim życiem? Rzecz należy rozpatrywać chyba indywidualnie. Jedni robią to nader często, inni wolą na razie o tym nie myśleć. Skrajności, jak zwykle nie są zbyt bezpieczne, bo z jednej strony łatwo popaść w megalomanię, z drugiej - nie zastanawiać się nad sobą - to znaczy żyć bezmyślnie. Przyjmijmy wobec tego, że jednak od czasu do czasu człowiek zastanawia się nad sobą. Niektórzy czynią to przy okazjach specjalnych: urodziny własne, kolejne urodziny żony, koniec starego roku, początek nowego.

Czy ja zastanawiam się nad sobą? Owszem, a głównie wtedy, gdy spotykam ludzi, którzy mówią o swoim życiu, że było i jest dobre, ~~ludzi zadowolonych.~~

99

I to wcale nie dlatego, że sama nie jestem zadowolona, po prostu udane życie innych zmusza niejako do refleksji, do zastanowienia się, czy mój bilans życiowy wypadnie również na plus.

Zapytałam kiedyś profesora, autora wielu opracowań naukowych właściciela kilkunastu patentów ~~wdrożonych od lat~~, Czy chciałby zmienić coś w swoim życiu. Odpowiedział mi: zaszczytów nigdy nie pragnąłem, pracowałem bardzo ciężko, ale gdybym mógł zacząć jeszcze raz, niczego bym w swoim życiu nie zmienił.

Gdy myślę o profesorze, też sądzę, że udało mu się w życiu.

To, do czego doszedł, zawdzięcza sobie. W młodości orał ziemię - to ciężka praca, teraz pracuje naukowo - to jeszcze cięższej - powiada. Za sobą ma wiele sukcesów, ale też sporo niepowodzeń, gdy je jednak porównuje, bilans wypada korzystnie ~~dla niego~~.

Spotkałam kobietę, pracuje bardzo ciężko, ciężko w fizycznym sensie tego słowa. Lubi wspominać młodość - choć często nie dojadła, nie lubi wspominać okupacji - przeżyła obóz koncentracyjny, teraz maluje wagony kolejowe, czeka na nowe mieszkanie, bo w starym wilgoć, a ona już niemłoda i reumatyzm - jeszcze z obozu - dokucza, mieszka sama. Czy jest ze swego życia zadowolona? Ludzie mnie szanują - mówiła - jestem brygadzystką męskiej brygady, słuchają mnie, mam Złoty Krzyż Zasługi,

191

dyplomy, wyróżnienia, pracy się nie boję. Jestem zadowolona.

W zakładzie mówią o niej: zawsze uśmiechnięta, pomaga innym, chwili nie usiedzi na jednym miejscu, ciągle ma coś do zrobienia, załatwienia. Była bydgoszczanką roku - są dumni, bo to z ich zakładu, brygady.

Ludzie wyrażają często pogląd, że technika dehumanizuje, to jest, że człowiek, używając jakiegoś przyrządu, lub automatu, staje się dodatkiem do niego, traci więź z innymi ludźmi, podobnie, jak on zaabsorbowanymi tymi ułatwieniami. Coś chyba w tym jest, bo kiedy niezbyt dawno znalazłam się w hali produkcyjnej jednego z bydgoskich zakładów, pierwszą moją myślą było - uciec stamtąd. Hałas pracujących maszyn, kurz, absolutna niemożność wymiany choćby kilku słów, każdy spieszy się, bo praca akordowa, nikt, zdawało mi się, nie ma dla nikogo czasu. Takie było moje wrażenie, ale kobieta, z którą zaczęłam rozmawiać, też ^{Kiedy} nie myślała tam zostać, a pracuje już 18 lat. Przyzwyczała się, nigdzie by już stąd nie poszła. Tu ją znają, szanują, ona ich lubi, ceni. Kiedyś ktoś pomógł jej, nauczył zawodu, ba, pilnował, żeby nie zasypiała na nocnej zmianie. Dziś jest majstrem, pracuje z młodzieżą. Czasem jedno niewłaściwe słowo - mówiła - może zniechęcić do pracy, do zakładu, do ludzi.

103

Ja staram się tych słów unikać. Lubię młodzież. Kiedyś została sama z czwórką małych dzieci. Dziś jeden syn jest oficerem, drugi studiuje, wnuki rosną. Ciężkie miała życie, ale starała się żyć uczciwie. Dzieci uczyła szacunku do pracy, bo sama pracę szanuje. Tak, teraz jest zadowolona, ufają jej, proszą o pomoc, radę, czuje się potrzebna.

Co to znaczy być komuś potrzebnym? Osiemdziesięcioletni dziadkowie byli potrzebni wnukom, kiedy zmarła ich matka, a ojciec wyjechał gdzieś, nie zostawiając adresu. Dziś wnuki, to ludzie dorośli, opieki dziadków już nie potrzebują, starszycy nie są już im potrzebni. Czy starzy ludzie popełnili gdzieś błąd, jak to się stało, że nie nauczyli wychowanków szacunku dla innych, miłości, wdzięczności. Ze swojego życia nie są zadowoleni, o wnukach mówią z goryczą, z gorzkim uśmiechem o swoim życiu, które przecież mogło być udane, gdyby... no właśnie, gdyby nie byli teraz tak samotni i bezradni.

Kilka dni temu rozmawiałam z prawnikiem, Od dwu lat jest na emeryturze. Pewnie się panu nudzi - mówiłam. Nie, w ciągu całego życia nie miał czasu na nudę, pracował zawodowo i zawsze społecznie. Zaraz po wojnie współorganizował Bibliotekę Osso-
lińskich we Wrocławiu, do tych lat lubi wracać wspomnieniami,

195

to przecież jego młodość. Teraz pracuje już tylko społecznie, nie umie zresztą żyć przyglądając się postępującej starości. Lubi ruch wokół siebie. Ludzie przychodzą do niego ze swymi tajemnicami, rozczarowaniami, a on szuka rady na całą tę ludzką biedę. Lubi ludzi, cieszy się, jak może komuś pomóc. Mówi - ja swojego życia nie zmarnowałem.

Zmarnowane życie, kiedy można mówić, że zmarnowaliśmy własne życie, czy wtedy, gdy nie udało się pokierować nim tak, jak zamierzaliśmy? Nie wiem, czy wielu jest ludzi, którzy żyją jakby wypełniali napisany przez siebie scenariusz, zwykle mówi się o udanym życiu, mimo że daleko odbiegło ono od marzeń i planów.

Pani docent marzyła o karierze naukowej. Szybki doktorat - to zapowiedź przyszłych sukcesów, tylko że nagle trzeba było wybierać między karierą a życiem prywatnym. Wybór był świadomy, przemyślany, tylko że czasem po prostu trochę żal. Ale czy to znaczy, że zmarnowała życie? Nie, przecież przeżywa je tak, jak umie najlepiej. Czy jest zadowolona? Studenci, których kiedyś uczyła, przyjeżdżają teraz z kwiatami, dziękują. To cieszy. Zawsze chciała ich przekonać, że praca nauczyciela to posłannictwo. Teraz przyjeżdżają jako nauczyciele, nieraz z wieloletnią

197

już praktyką. Radzą się. Nieraz potrzebują pomocy. Wiele twarzy pamięta, rozpoznaje w nich tamte, młode. Z wieloma koresponduje i gdy widzi ich udane życie jest zadowolona z własnego.

Moje ubiegłoroczne spotkania były rozmowami z ludźmi różnych zawodów, w różnym wieku, z ludźmi, których określa się mianem "nieudaczników" i z takimi, którym zazdrości się kariery. Czy nauczyłam się od nich, jak należy żyć? Nie. Ale tego chyba każdy musi nauczyć się sam.

- - - - -